

## **Mateusz Werner: Kabaret Starszych Panów rehabilitował przedwojennego inteligenta**

Tak jak kino polskie okresu odwilży – „Kanał” czy „Popiół i diament” Wajdy – w jakimś sensie rehabilitowało postać młodego AK-owca, tak Kabaret Starszych Panów przywrócił polskiej rzeczywistości kulturowej przedwojennego inteligenta – mówi Mateusz Werner w rozmowie z Karolem Grabiasem dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Kabaretowy przybornik”.

**Karol Grabias (Teologia Polityczna): Pierwsza emisja Kabaretu Starszych Panów odbyła się w październiku 1958 r., na kilka chwil po Gomułkowskiej odwilży. Jaka polityka kulturalna dominowała w tym okresie w Polsce?**

**Mateusz Werner (filozof kultury, UKSW):** To charakterystyczne, że pierwsza odsłona Kabaretu Starszych Panów nastąpiła w momencie, kiedy odwilż właściwie się już skończyła. Środowiska związane z władzą, ale reprezentujące liberalny nurt partii komunistycznej wiedziały już, że obietnice, które składał Gomułka w 1956 roku, nie zostaną spełnione. Możemy rozpatrywać tę kwestię na kilku różnych poziomach. Pierwszy z nich to zmieniająca się w tym okresie polityka kulturalna w kierunku tzw. małej stabilizacji. To widać zwłaszcza po 1960 roku, gdy w kinematografii następuje gwałtowny koniec szkoły polskiej, ale również w innych obszarach: muzyki popularnej, kabaretu. W tym wypadku jest to pojawienie się – oczywiście na niewielką skalę i

w skromnym wymiarze – pewnej propozycji, którą można by nazwać ofertą konsumpcyjną, skierowaną na zaspokajanie potrzeb rozrywkowych szerszych grup ludności. Wydaje mi się, że właśnie ta data, początek Kabaretu Starszych Panów, jest jednym z wielu takich śladów. Drugim poziomem jest kontekst subwersywnego oporu, kontestacji nowego, po-odwilżowego ładu politycznego, który rozwija po 1957 roku grupa liberalna w partii i związana z nią klientela – tak to nazwijmy – w postaci twórców i odbiorców. Właśnie kabarety, teatry studenckie są tym miejscem, w którym ta kontestacja się odbywa – oczywiście na zasadach koncesjonowanych, pod protekcją partyjnych liberałów.

### **Na czym polegała ta koncesja?**

Opisywana sytuacja ma miejsce tam, gdzie sięgają wpływy ludzi z grupy, którą można symbolicznie nazwać „puławianami”, czyli grupy liberalnej. W ten sposób pojawił się właśnie Klub Krzywego Koła, Dyskusyjny Klub Filmowy „Po Prostu”, Studencki Teatr Satyryków, ale także Kabaret Starszych Panów. Tym inicjatywom przyświeca pewien etos, który nie pojawił się z dnia na dzień po 1957 roku. Miał swoje korzenie jeszcze w latach 40., bo redaktor Marian Eile, który kierował „Przekrojem”, był – można powiedzieć – prekursorem tego swoiście okcydentalistycznego idiomu w łonie dyskursu komunistycznego, który rozwijał się w początkowym okresie stalinizmu. Przecież Antoni Marianowicz, a więc współpracownik Wasowskiego i Przybory w Eterku, czyli we wcześniejszym wcieleniu Kabaretu Starszych Panów, działał już w latach 40. i na początku lat 50., podobnie jak jego przyjaciel Janusz Minkiewicz. Można zatem powiedzieć, że Kabaret Starszych Panów ma korzenie sięgające „Przekroju”, Teatryku Zielona Gęś, „Szpilek” Marianowicza i Minkiewicza czy później kabaretu „Szpak”.

## **A jednocześnie próbuje wyrazić je w nowym medium.**

Tak, to jest kontynuacja, ale wykorzystująca nową technologię, czyli telewizję, która właśnie wtedy się pojawia i która jest jeszcze bardzo ekskluzywnym medium, dociera do niewielu domów, ale jest przez to też bardzo ekscytująca i skupiająca uwagę.

## **Co bawiło ówczesnych Polaków w radio i telewizji?**

To był oczywiście zupełnie inny typ humoru niż ten, którym żyła ulica czy bazar. Polaków śmieszyły wtedy dowcipy z milicjantów i z „ruskich”, czego ani w radio, ani w telewizji nie można było usłyszeć z oczywistych powodów. Polacy mówili: „Truman, Truman, spuść ta bania, bo tu jest nie do wytrzymania”. Inne rzeczy śmieszyły ideowych działaczy Związku Walki Młodych, Związku Młodzieży Polskiej czy tzw. walterowców czyli członków czerwonego harcerstwa Jacka Kuronia. Z tych kręgów rekrutowali się wykonawcy STS-u i ich środowisko było adresatem aluzji czy dowcipów, dzięki którym mogli się porozumieć ponad głowami „twardogłowych” moczarowców, „natolińczyków”. Jest taka kronika filmowa z 1957 roku, z relacją z pochodu pierwszomajowego i w tym pochodzie widać młodych ludzi niosących trumnę z napisem „Natolin” i szturmówki z napisem „STS”. W sensie społecznym stanowili maleńki ułamek, ale byli widoczni ze względu na swoje zaangażowanie polityczne w ramach partyjnej rozgrywki wewnętrznej. Byli bardzo widoczni, ale oczywiście monopolu nie mieli, bo np. takie teatry studenckie jak np. Bim-Bom miały już charakter bardziej reprezentatywny dla środowiska studenckiego.

## **W jakim stopniu twórczość Kabaretu Starszych Panów wpisywała się w ówczesny komediowy *mainstream*?**

Jak się rzekło, odwilż zaowocowała radosną i żywiołową erupcją różnego rodzaju przedsięwzięć estradowych i kabaretowych, przede wszystkim studenckich. Właściwie aż do stanu wojennego były one kulturalną zdobyczą Października, ośrodkiem fermentu politycznego i nieustannym źródłem prześmiewczego komentarza, ale też kuźnią talentów muzycznych, poetyckich aktorskich. Piwnica pod Baranami, Kabaret Wagabunda, Koń, Owca, Dudek, Hybrydy, potem Salon Niezależnych, Pod Egidą. Pisywali dla nich wybitni poeci, świetni muzycy komponowali muzykę, tam też swoje ostrogi zdobywali znakomici aktorzy i performerzy. Jednak nawet na tym wspaniałym tle Starsi Panowie byli wyjątkowi.

### **Co ich wyróżniało?**

Stanowili zjawisko osobne i to całkiem świadomie, widać to już w nazwie. Oni przecież wcale nie byli starzy wtedy w 1958 roku, ale podkreślenie tego w nazwie akcentowało, że nie wywodzą się z ruchu studenckiego, młodzieżowego. Są „retro”, albo jakbyśmy dziś powiedzieli: „vintage”. To była ich specyfika. Ich korzenie sięgały głębiej niż tradycja Października. Starsi Panowie próbowali nawiązywać do mistrzowskiej tradycji kabaretu przedwojennego. Wasowski z Przyborą spotkali się w Polskim Radio w 1938 roku. Przybora był wtedy spikerem radiowym, a Wasowski fachowcem od akustyki i elektroniki. Oni już wtedy, w 1938 roku, byli świadomymi, dorosłymi ludźmi, dla których punktem odniesienia był kabaret Hemara, Tuwima, Ordonki,

Szpilmana, Petersburskiego... W 1958 roku wydawało się, że od 20 lat ten wspaniały, kolorowy świat kabaretu przedwojennego zapadł się pod ziemię, jakby go nigdy nie było. To powodowało jakiś rodzaj bólu fantomowego pamięci, na który oni mieli być plastrem.

### **Widzowie potrzebowali łączności z przeszłością, a jednocześnie – odskocznymi od ponurej rzeczywistości?**

Tak, a Kabaret Starszych Panów dawał właśnie namiastkę poczucia, że jest jakaś ciągłość, że są ludzie, którzy pamiętają, którzy potrafią jeszcze mówić tak dowcipnie, tak subtelnie. Gdy sięgniemy po albumy z satyrą zimnowojenną z okresu 1946–1955, to człowiekowi włos na głowie się jeży. To było tak prymitywne, tak z gruba ciosane. Zaruba, Lipiński, Ha-Ga i tak dalej. To była satyra młotem. A Starsi Panowie przychodzili z zupełnie inną tonacją. Oni przychodzili z najwyższej próby poezją, nowoczesną ale wpadającą w ucho muzyką, znakomitym aktorstwem scenicznym – przecież w tym kabarecie grali wybitni aktorzy. To nie byli tak zwani „kabareciarze”, czyli ludzie, którzy przedrzeźniają aktorstwo. To były wielkie talenty teatralne. Krafftówna, Jędrusik, Kwiatkowska, Michnikowski, Czechowicz, Pawlik, Kucówna – długo by wymieniać te wspaniałe nazwiska. Zapewniali jakość, za którą ludzie tęsknili całymi latami. I to sprawiło, że odnieśli tak nieprawdopodobny sukces. A prócz tego – oni nie mieli konkurencji. Dostali w monopolistycznej telewizji miejsce numer jeden w jedynym programie. To była sytuacja nie do przegrania. Ktoś inny na ich miejscu być może uznałby, że nie musi się starać, a i tak będzie najlepszy. Ale nie oni. Byli perfekcjonistami i profesjonalistami w peerelu, czyli kraju wszechobecnej tandety i fuszerki.

**Wytworna liryka Kabaretu Starszych Panów nawiązywała wprost do czasów przedwojennych i była kierowana do inteligencji. Jak był postrzegany, szczególnie przez ówczesne władze, ten klasowy i czasowy dysonans Kabaretu?**

Władza miała świadomość tego, że potrzebny jest wentyl, oferta dla tej grupy odbiorców. Oczywiście, to nie wynikało z jakiegoś altruizmu. Oni sami chcieli mieć program, który mogliby oglądać. Premier Cyrankiewicz, przedwojenny inteligent, choć kanalia, chciał mieć „Przekrój”, który mógł sobie poczytać, i tak samo w telewizji chciał mieć program, który dałoby się oglądać. Pamiętam ciekawy wywiad ze Stefanem Szlachtyczem, reżyserem telewizyjnym okresu gierkowskiego, który sformułował tezę, jak sędzę prawdziwą, że telewizję w PRL-u robiły żony dygnitarzy. Oczywiście, jest w tym twierdzeniu trochę prowokacji i przesady, ale nie lekceważyłbym tego czynnika. I właśnie „Przekrój” Eilego jako wzór z lat 40. wydaje mi się tutaj bardzo ważny, bo to było inteligentne pismo. Nie sposób użyć innego słowa. Inteligentnie redagowane, wysyłające inteligentny komunikat i adresowane do inteligentnych ludzi.

**Ale wciąż z określonym celem ideologicznym.**

Oczywiście, chodziło o to, żeby skokietować, namówić do udziału w komunizmie ludzi wybrednych intelektualnie, a nie tylko takich, których można skusić kiełbasą i wódką na jarmarku. To jest bardzo ważna rzecz. Tak jak kino polskie okresu odwilży – „Kanał” Wajdy czy „Popiół i diament” – w jakimś sensie rehabilitowało postać młodego AK-owca, tak Kabaret Starszych Panów przywrócił w pewnym stopniu

peerelowskiej rzeczywistości kulturowej przedwojennego inteligenta. „Przekrój” Eilego jeszcze z niego szydził. Przedwojenny inteligent w latach 40. w „Przekroju” to był tak zwany Bęc-Walski, „wiecznie wczorajszy”, który czeka na Andersa na białym koniu i który cały czas hamletyzuje – z którego wyśmiewał się Gałczyński. Wzorem liberalnego komunisty z lat 40. był Jan Kott. Tenże Kott natrząsał się ze swojego kolegi klasowego, z którym chodził do gimnazjum im. Adama Mickiewicza przed wojną i który w czterdziestym siódmym ciągle wierzył, że za chwilę wybuchnie trzecia wojna światowa i wszystko wróci do stanu rzeczy sprzed 1939 roku. To było okrutne szyderstwo, pełne pogardy dla przegranych i wciąż mających nadzieję. Dzięki Starszym Panom 1958 rok w takim bardzo skromnym i nieśmiałym wymiarze przywraca na swój sposób godność temu przedwojnemu inteligentowi. Głaszcząc go po główce i mówi: „masz prawo być tutaj”. To są takie dla nas niuanse dzisiaj prawie nieodczuwalne, bo to się wszystko działo bardzo subtelnie, między wierszami, w geście, w aluzji. Tak naprawdę przecież piosenki Przybory i Wasowskiego nie były o polityce – były o miłości i o różnych przywarach ludzkich, różnych sytuacjach życiowych, o zdradzie, o zazdrości, o skąpstwie, o śmiesznościach różnego rodzaju. Ale sposób, w jaki się o tym mówiło, nie miał nic wspólnego z tą rzeczywistością PRL-owską.

**Twórczość komediową i kabaretową minionej epoki charakteryzowała silne osadzenie w realiach PRL-u, co z czasem doprowadziło do zatarcia jej czytelności dla masowego odbiorcy. Czy Kabaret Starszych Panów przerósł swoje czasy? A może stanowi jedynie obiekt muzealny w historii polskiej rozrywki telewizyjnej?**

Zdecydowanie nie. Uważam, że Kabaret Starszych Panów jest nieśmiertelny i to z wielu powodów. Pierwszy to po prostu jakość, którą udało się osiągnąć wtedy tym ludziom. To była ekipa geniuszy i dzisiaj już takiej telewizji nikt nie zrobi, bo to na pewno by za dużo kosztowało i przyciągnęło za mało reklam. Człowiek który ma kompetencje odbiorcze, jest w stanie docenić jakość tego produktu i widzi, że to jest jakość zupełnie dzisiaj nieosiągalna, wyznaczająca coś w rodzaju absolutnego wzorca. Ale to nie jest eksponat muzealny, ponieważ te piosenki wciąż nas poruszają, właśnie dlatego, że nie dotyczyły jakichś problemów doraźnych, politycznych.

### **Publicystyka się starzeje.**

Oczywiście. Jeśli wsłucha się pan na przykład w teksty śpiewane na Festiwalu Piosenki Niezależnej z 1981 roku, to trzy czwarte tych piosenek jest dzisiaj całkiem niezrozumiała. Odwołują się do nazwisk, do wydarzeń, które były wtedy głośne i były na pierwszych stronach gazet, ale dzisiaj mało kto już o nich pamięta poza świadkami epoki. Piosenki Starszych Panów to poezja, w której zabawa słowem, forma poetycka jest równie ważna jak tematy, a te są z gatunku odwiecznie aktualnych. Mam wrażenie, że koncentrują się wokół spraw damsko-męskich, a z pewnością tak jest w przypadku piosenek Kaliny Jędrusik. Ale mają w sobie coś jeszcze, bo w odróżnieniu od piosenek przedwojennych kabaretów te piosenki nie są w prosty sposób sentymtalne. Apelują do naszej dzisiejszej, ironicznej wrażliwości kapitalnym dystansem do samych siebie. Właśnie ta nieustająca autorefleksja, samoświadomość sprawiają, że muzyka Wasowskiego i poezja Przybory przekonują do siebie nas, późnych wnuków czasu dystansu, ironii, przesyty.

*Z Mateuszem Wernerem rozmawiał Karol Grabias*



